

XXIV Międzynarodowe Dni Czesko-Słowacko-Polskie.

24-26 maja 2018 roku.

Tym razem w Pradze.



Stowarzyszenie Geodetów Polskich reprezentowała 32 osobowa grupa koleżanek i kolegów, której, przewodniczył kol. Prezes prof. Janusz Walo.

Łódzki Oddział reprezentował zespół geodezyjny w składzie:

Teresa Rżanek –Kmiecik, Izabela Pawłowska, Jadwiga Mosińska, Mariusz Chojnacki i Halina Sańda.



Na miejsce spotkania wybrano hotel Duo. Czysty i wygodny, miał jeszcze tę zaletę, że tylko kilkadziesiąt kroków dzieliło go od stacji metra.

Kuchnia hotelowa serwowała smaczne i urozmaicone dania. Szkoda tylko, że na moje ulubione czeskie danie „ svičková” będę musiała pójść do Cesky`ego Filmu w Łodzi.

Spotkanie geodetów z trzech krajów rozpoczęły (nieoficjalnie, w kularach) serdeczności, uściski i ucałowania, zaś oficjalnie, na sali konferencyjnej, wystąpienia powitalne przedstawicieli poszczególnych organizacji,

Program konferencji obejmował pięć bloków tematycznych:

1. Aktualne informacje dotyczące działalności urzędów geodezyjnych e poszczególnych krajach.
2. Osnowa geodezyjna oraz państwowy zasób geodezyjny.
3. Pomiary geodezyjne dla budownictwa i przemysłu.
4. Kataster nieruchomości i rewitalizacja.
5. Geodezja i Smart City.

W ramach bloków programowych wygłoszono 19 referatów.

Pewnym utrudnieniem w precyzyjnym zrozumieniu ich treści była nieznanomość co najmniej dwóch języków.

Trzeba jednak zaznaczyć, że wiele zwrotów technicznych ma tak podobne brzmienie, iż można było wychwycić ogólny sens wystąpień.

Moje szczególne uznanie zyskał kolega Tomasz Lipecki z Krakowa, który wytłumaczył nam dlaczego w Polsce jest tak mało tuneli i zrobił to w dwóch językach.

Należy podkreślić aktywny udział studentów geodezji w konferencji.

Nie tylko wygłaszali mądre referaty, ale też porywająco tańczyli.

Po zakończeniu części naukowej, zaopatrzeni przez organizatorów w bilety na metro, pojechaliśmy zwiedzać Pragę. Powtórzyliśmy to doświadczenie również drugiego dnia.

Żeby zobaczyć chociaż część zabytków Pragi i chociaż z zewnątrz, potrzeba byłoby tych dni kilkanaście. A marzył nam się jeszcze rejs statkiem po Wełtawie.



Po pokonaniu bramek kontrolnych z bardzo sumiennymi strażnikami, dostaliśmy na Hradczany gdzie mogliśmy podziwiać katedrę św. Wita, Waclawa i Wojciecha



Nie zobaczyliśmy Złotej Uliczki, ponieważ kolejka oczekujących na zwiedzanie (stojących, siedzących i leżących) ciągnęła się w nieskończoność (no może 200 metrów). Zobaczyliśmy za to Most Karola, a na nim prawdziwy festiwal wielu kultur. Wysłuchaliśmy muzyki granej na harfie, gitarze, kilku okrągłych grillach.



Instrumentów na których grał „człowiek orkiestra” nie sposób nazwać, ale brzmiały niezłe.
Odpoczywaliśmy w kawiarenkach na Rynku, w pobliżu zegara (w remoncie).



Piliśmy piwo przy schodach na Haradczany i w restauracji na Wełtawie przy moście Karola.
Każdy z dwóch wieczorów kończył się wspólną kolacją. Pierwszego dnia, po kolacji,
w gronie kolegów z Polski omawialiśmy sprawy tak ważne dla nas jak przepisy geodezyjne,
przepisy RODO i przepisy na najlepszą nalewkę.



Drugiego dnia wieczór zakończył się tańcami czyli był to Raut s hudbou.

Trzeciego dnia, po uroczystym zakończeniu konferencji, powiedzieliśmy sobie do zobaczenia po raz XXV. Tym razem w Bratysławie.



Halina Sańda